

## Zbrodnia Wołyńska

<http://zbrodniawolynska.pl/zw1/czytelnia/polecamy/218,Leon-Popek-Swiecenie-nozy-w-cerkwiach-na-Wolyniu-mit-czy-prawda.html>  
2018-11-12, 19:40

### Leon Popek, Świecenie noży w cerkwiach na Wołyniu – mit czy prawda?

Profesor Grzegorz Motyka, jeden z najlepszych znawców tematyki polsko-ukraińskiej z lat 1939–47, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdził, że brak dowodów na to, że w trakcie ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA odbywało się święcenie narzędzi zbrodni przez ukraińskich duchownych. Powyższą tezę powtórzył w programie Piotra Gursztyna „Nowe Ateny” na antenie TVP Historia. Przeciwko tej opinii zaprotestowała obecna w studiu Ewa Siemaszko, również wybitna znawczyni tematyki ludobójstwa Polaków na Wołyniu. Niemal natychmiast po tych wypowiedziach prof. Motyki w prasie pojawiły się artykuły podważające fakt święcenia narzędzi przez ukraińskich duchownych, najczęściej powołujące się na opinie historyka. Co ciekawe, scena taka pojawia się w filmie „Wołyń” w reżyserii Wojtka Smarzowskiego, którego konsultantem historycznym był właśnie prof. Grzegorz Motyka.

Redaktor „Gazety Wyborczej” Paweł Smoleński w artykule *Wołyńska ruletka*, napisał: „Scena święcenia siekier w greckokatolickiej cerkwi to legenda, zmyślenie, a w najlepszym wypadku kiks pamięci. Nie ma żadnego świadectwa z tzw. pierwszej ręki, że coś takiego się działo, tak jak na Wołyniu nie było greckokatolickich świątyń (! – podkreślenie LP). Świecenie siekier u Smarzowskiego jest jak rosyjska ruletka u Cimino (w filmie „Łowcy jeleni”): symbol, który wskoczy w świadomość widza (jeśli już w nim nie siedzi) jako niepodważalny fakt”. W podobnym duchu zaatakował Smarzowskiego i jego „Wołyń” oraz politykę rządu PiS w sprawie ludobójstwa na Wołyniu ukraiński poeta i prozaik Jurij Andruchowicz na portalu Zbruc.eu.

Czy zatem sceny święcenia noży i siekier w cerkwiach na Wołyniu to mit, czy prawda? Przede wszystkim, wbrew temu, co napisał Paweł Smoleński, chociaż przed 1939 rokiem na Wołyniu dominowało prawosławie (ponad 60 proc. wyznawców), to unicy również byli tam obecni. Funkcjonowały cztery parafie greckokatolickie: Antonówka z filią w Siedliszczach Małych (dekanat kostopolski – 1808 wiernych), Oździutyczne (dekanat kowelski – 1200 wiernych), Powursk (dekanat kowelski – 200 wiernych) i Żdźary (dekanat włodzimierski – 300 wiernych). Ponadto była znacznie liczniejsza grupa wyznawców tzw. neounii lub obrządku bizantyjskostawiańskiego (ok. 7 tys. osób), którzy mieli na Wołyniu 18 parafii. Łącznie zatem było ponad 20 parafii unickich i ok. 11 tys. wiernych.

Wielokrotnie słyszałem, jak historycy czy dziennikarze pytają: dlaczego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej wobec Polaków było stosowane tak wyjątkowe okrucieństwo?

Jedną z odpowiedzi daje Mychajło Kołodziński, jeden z głównych ideologów UPA, w swojej rozprawie na temat ukraińskiej doktryny wojskowej: „Wygramy tylko wtedy, gdy wykażemy się okrucieństwem takim, że jeszcze dziesiąte pokolenie Polaków będzie się bało popatrzeć w stronę Ukrainy. Musimy być okrutni, bo inaczej nie stworzymy wrażenia kozackiego wystąpienia chłopskiego”.

Sądzę, że wyjątkowe okrucieństwo naruszające V przykazanie „Nie zabijaj” miało być dodatkowo

uświęcone w domu Bożym – cerkwi, a wykonawcą miała być osoba duchowna. Osoby biorące udział w tym stojącym w sprzeczności z etyką chrześcijańską obrzędzie miały rzekomo otrzymać boskie przyzwolenie – za pośrednictwem osób duchownych w świątyni – na dokonanie mordu. Wielu uczestników odbierało uczestnictwo w tym obrzędzie jako obowiązek, niemal rozkaz.

Można też zadać pytanie, czy zbrodniarze z UPA-OUN, idąc mordować Polaków, czerpali inspirację z poematu pt. *Hajdamacy* Tarasa Szewczenki, który pisał o zbrodniach dokonywanych nożami świętymi – a więc poświęconymi w cerkwiach?

### **Dokumenty istnieją**

Wróćmy jednak do dokumentów. Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że choć nie jest ich dużo, istnieją i powinny być brane pod uwagę przez historyków. Na przykład fragment ze „Sprawozdania z powiatu horochowskiego”. To dokument niedatowany, ale z treści wynika, że powstał zimą 1944 roku. Nie ma podpisu, pochodzi ze zbiorów działacza Komitetu Ziemi Wschodnich przy Stronnictwie Narodowym, został znaleziony w Centralnym Archiwum MSWiA (zespół SN, t. 509):

„Okres zimowy 1942/43 był okresem organizacji terenu horochowskiego [woj. wołyńskie – LP]. Rozsiane posterunki milicji ukraińskiej po wszystkich wsiach zużyły ten okres na szkolenie wojskowe młodzieży i odpowiednią propagandę. Zbiórki, sypanie mogił, święcenie narzędzi zbrodni w cerkwiach i na mogiłach [w których popi bardzo często brali udział – LP], procesje, zaklęcia, przysięgi itp. był to wstęp do zbrodniczej akcji. Niesamowicie wyglądało święcenie noży przed rzezią [podkreśl. LP], podobne do tańca wojennego Indian. W nocy, przy blasku pochodni, obchodzili wkoło mogiłę i wkłuwali w nią noże, ślubując w podobny sposób kłuć Polaków. Polacy, mieszkańcy tych wsi, bezradnie przypatrywali się tej robocie, nie podejrzewając, że przede wszystkim jest ona prowadzona przeciw nim, pocieszali się, że Ukraińcy nie będą śmieli...”.

Kolejna wzmianka pochodzi z dokumentu Komendy Głównej Narodowej Organizacji Wojskowej z 21 kwietnia 1944 roku: „Wieś Zameczek, pow. Żółkiew [woj. lwowskie – LP]: pop gr.kat. święcił noże [podkreślenie LP], i w kazaniu nawoływał do mordów”.

W Sprawozdaniu ze stanu diecezji łuckiej dla Stolicy Apostolskiej, sporządzonym przez ks. Jana Szycha, kanclerza Kurii Diecezjalnej w Łucku czytamy: „Według zeznań, ilość zamordowanych wynosi 30 000, a nawet i 50 000. Wtenczas właśnie zamordowano 17 księży, niektórych torturowano przed śmiercią. Ks. Karol Baran został podobno przepiłowany na dwoje. Popi pobłogosławili w swej świątyni noże do mordowania Polaków” [podkreślenie LP].

Bardzo ważną informację dotyczącą przyczyn i przebiegu ludobójczej akcji antypolskiej na Wołyniu zawiera dokument z września 1943 roku – Odpis notatki M. Straganowskiego dla Rady Głównej Opiekuńczej we Lwowie: „Po wycofaniu się armii sowieckiej ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej rząd niemiecki, uwzględniając Ukraińcom dobre chęci i częściową pomoc w szerzeniu paniki na tyłach sowieckich, zezwolił utworzyć ukraińską milicję, która w czasie krótkiego istnienia barbarzyństwem, grabieżą i mordem na niewinnych semitach lub bezbronnych Polakach, wykazała swą wartość, zdolność i charakter ukraińskiego narodu.

Okres pozornej wierności dla Niemców trwał niedługo. W nocy z 31 na 1 maja 1943 r. opuścili posterunki i służbę w 70% swej ilości. Posiadaną broń i amunicję użyli do ruchu wolnościowego, który miał podłoże ściśle rabowniczo-bandyckie. Na drodze do wolności stali bezbronni Polacy, zamieszkali w wioskach lub oddzielnych koloniach. W odległych od miast wioskach popi święcili w cerkwiach noże, siekiery i wszelkiego rodzaju broń palną [podkreślenie LP], zachęcając póżdżiki, łaknący stale krwi naród ukraiński do mordów i rabunku, by szli niszczyć co polskie lub było polskim. Popi widzieli w tym swój zysk i wyższość nad szarą masą, w podwalinach swych cerkwi organizowali arsenały. Nieraz podobne odkrycia dochodzące do wiadomości potwierdzały wiarygodność faktów. Częste aresztowania żandarmerią popów jako organizatorów „Banderowców” było na porządku dziennym. Z powodu słabej interwencji Niemiec, z dnia na dzień złoćyństwo Ukraińców rośło i przybierało zastraszające rozmiary. Ukraińcy przecież tępili Polaków, a masowi uchodźcy polscy dostarczali gotowy materiał do prac w Niemczech...” – Straganowski M.

Tamże – Sprawozdanie dla RGO z marca 1944 roku z fali mordów ukraińskich, która od połowy lutego 1944 roku ogarnęła Dystrykt Galicja. List z pierwszych dni marca 1944 ze Lwowa.

„Terror hajdamacki szaleje. Druga połowa lutego zaznaczyła się przerażającym nasileniem zbrodniczej działalności czerni ukraińskiej... Ukraińcy tutejsi pozornie wypierają się tego, mówią, że to jakieś „jacjejki” mordują, ale wiadomo, że to jacjejki O.U.N. [Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów - LP], jak na Wołyniu tak i tu prowadzą dalej dzieło swe: *Nazywajut nas rizunamy*, mówił któryś ze lwowskich świaszczenników [księży ukraińskich LP], *a ja wam każut, szczo to światy rizuny* [święci oprawcy LP] – jeśli nie będzie Ukrainy – nie będzie i Lachów. Takie jest ich hasło. Przed bolszewikami uciekają na zachód, a boją się także, bo wiedzą, co mają na sumieniu. Wyjeżdżają zaopatrzeni w polskie papiery [podkreślenie LP], na letniska, albo na posady przygotowane za Sanem, tam gdzie przedtem Lachów wysyłali”.

## **Relacje świadków**

Zachowało się również kilkadziesiąt relacji świadków z różnych okresów i z różnych miejscowości z Wołynia oraz Małopolski Wschodniej i woj. rzeszowskiego, obok których nie można przejść obojętnie, nawet jeżeli część z nich jest zasłyszana od innych świadków wydarzenia.

Sabina Królikowska, z d. Tarnowska, która urodziła się w 1935 roku w Koszowie, pow. Łuck, relacjonuje: „Muszę też wspomnieć o pewnej Ukraince, nazywała się Olga Czerwak. Chociaż miała braci bandytów, uratowała mi życie. Ola skończyła 12 lat. Pewnego dnia poszłam z nią do cerkwi w Sadowie. Działo się tam coś niezwykłego. Ukraińcy znosili siekiery, widły, noże, a pop święcił je, żeby szli zabijać Polaków i przez to osiąść wolną Ukrainę. Wtedy ona wyprowadziła mnie i pokazała ścieżkę, każąc mi prędko uciekać”.

Na stronach internetowych IPN zamieszczona jest również relacja Anny Szumskiej, naocznego świadka święcenia noży w cerkwi w Horodnie, pow. lubomelski.

<http://www.zbrodniawolynska.pl/zw1/swiadkowie/160,Anna-Szumaska.html>

Niektórzy ukraińscy duchowni greckokatolicki wielokrotnie udzielali publicznie antypolskich wypowiedzi, dając przyzwolenie, a wręcz poparcie dla zbrodniczych działań nacjonalistów. Istotną

rolę odegrało święcenie narzędzi zbrodni, przeznaczonych do zamordowania Polaków. Jeden z takich przypadków relacjonuje Józef Pakosz:

„Wiosną 1942 r. w domu mgr. Władysława Opalińskiego odbywało się święcenie noży na Lachów przez popów ukraińskich. Zjechała się [...] młodzież żeńska i męska z Rzeplina i okolicznych wiosek. Na rozstawione stoły w domu Opalińskiego poukładali noże jeden koło drugiego. Przyjechało trzech popów [...] celem poświęcenia noży na Lachów, byli to: pop z Rozborza Okrągłego, Pruchnika i trzeci prawdopodobnie z Kramarzówki [...]. Po poświęceniu jeden z popów przemawiał: *Byliśmy w niewoli, nie mieliśmy wolności, byliśmy ciemiężeni, za te uciemiężenia, na każdym nożu winna się znaleźć kropla krwi polskiej*”.

Zdzisław Daraż wspomina z kolei działalność szerzącego nienawiść do Polaków ks. Wolanowycza z Oleszyc Starych, który „podczas kazania w marcu 1943 r. [...] wrzeszczał z ambony w zimową niedzielę: *Lude beryte serpy i kosy, bo czas żnyw ide* [Ludzie bierzcie za sierpy i kosy, bo idzie czas żniw – przeł. LP]. Twierdził, że rozmawianie po polsku jest grzechem śmiertelnym oraz nawoływał, aby wybierać metryki z kościoła i przepisywać się na wiarę grekokatolicką. Ten apostoł rzezi na jednym z zebrań wiejskich stwierdził także, że nadszedł czas, aby z Polakami stało się to, co z Żydami”.

Podobnie było na terenie woj. rzeszowskiego: „Ponadto dochodziło do uroczystego zakopywania kajdan i łańcuchów symbolizujących zakończenie rzekomej polskiej niewoli i usypywania kurhanów. Do takich zdarzeń dochodziło w wielu miejscowościach, np. w 1941 roku w Radawie usypano kopiec [kurhan LP] koło szkoły i umieszczono na nim krzyż z napisem: *Tu pochowano polskie kajdany, a w uroczystości brał udział pop z Cetuli*”.

Na zakończenie fragment wiersza „*Wychodź, wychodź narodzie z więzień*” [tłumaczenie LP], który ukazał się jako reprint: *Czujesz Brate Mij. Zbiór powstańczych wierszy*, już w wolnej Ukrainie:

*Wychodź, wychodź narodzie z więzień*

*Tu gdzie już wolność wita*

*Gdzie noszą w cholewach poświęcone noże* [podkreślenie LP]

*Gdzie płomień zemsty jaśnieje.*

*Leon Popek*



[Fot. Materiały prasowe z filmu „Wołyń”](#) Fot. [Materiały prasowe z filmu „Wołyń”](#)

Galeria zdjęć

